PRESS OFFICE
The Tall Ships' Races 2007
in Szczecin

07.08.2007 /1

To już jest koniec

Blisko sto jachtów i żaglowców, które przez kilka dni cumowały w Szczecinie z okazji The Tall Ships' Races, zacznie odbijać od kei rano. Liczne imprezy towarzyszące zlotowi trwać będą jednak do późnej nocy. Na pewno warto wziąć wolne z pracy, a najlepiej zamówić miejsce na jakiejś łajbie i z jej pokładu obserwować pożegnanie oraz wielką paradę żaglowców na Odrze i Zalewie Szczecińskim. Najwytrwalsi będą mogli towarzyszyć im aż do Świnoujścia i dalej na redę. Nie zapomnijcie o aparatach fotograficznych. Gwarantowany cały dzień niezapomnianych widoków.

Na brzegu trwać będzie jeszcze w najlepsze wielki żeglarski jarmark. To ostatnia okazja by zaopatrzyć się w zlotowe pamiątki, pojeździć na diabelskim młynie w wesołym miasteczku, czy po prostu zjeść coś dobrego i popić zimnym bosmanem w atmosferze żeglarskiego święta. Przez cały dzień oglądać też można filmy dokumentalne i fabularne związane tematyką z morzem. Regatowe kino zakończy działalność dopiero w środę nad ranem pokazem trzeciej części „Piratów z Karaibów". W teatrze tymczasem warto obejrzeć sceniczną wersję słynnego „Dnia świra" Marka Koterskiego.

The Tall Ships' Races 2007 w Szczecinie kończyć się będzie stopniowo i pomału. Organizatorzy zadbali o to, aby powrót do rzeczywistości z kilkudniowej szalonej podróży nie był zbyt gwałtowny.

Na sportowo

Przy fanfarach w wykonaniu Orkiestry Garnizonowej Szczecin odbyła się namiocie na Łasztowi ceremonia wręczenia nagród załogom za rywalizację sportową. Przez dwa dni toczyła się walka (zawsze fair play) w sześciu konkurencjach. Najwięcej radości uczestnikom i zgromadzonym kibicom dostarczyło przeciąganie liny. W zawodach mogły uczestniczyć zespoły męskie lub żeńskie, przy czym wprowadzono parytet 2 kobiety = 1 mężczyzna, a więc np. 10 kobiet przeciwko 5 mężczyznom. Dopuszczano również załogi mieszane. Ostatecznie triumfowała ekipa Christiana Radicha, w której był tylko 1 przedstawiciel płci silniejszej. W finale Norwegowie pokonali biało-czerwonych, a właściwie biało-czerwone (same panie) z Fryderyka Chopina.

Podział na kobiety i mężczyzn był w konkurencji, w której dwie osoby siedząc na podwieszonej belce (bomie) starały się strącić nawzajem poduszkami. Boje obfitowały w spektakularne ciosy i upadki, a ostatecznie najlepsza wśród płci pięknej była Alesja Kosjanowa z Akeli, a na trzecim stopniu podium stanęła Małgorzata Dobasiewicz z Fryderyka Chopina. Między nimi znalazła się Synne Maarstoel z Christiana Radicha. Nie było mocnych zaś na Rosjan, walczących na bomach. Triumfował Wlad Smirnow (Kruzenshtern) przed Pawłem Erifanowskim (Siedow) i Łukaszem Wójcikiem (Chopin).

Dwie pierwsze pozycje przyznano w sztafecie żeglarskiej. Bieg odbywał się wahadłowo w jedną stronę w worku, z powrotem w kole ratunkowym. Najlepszy czas uzyskali marynarze z Kruzenshterna, ale ponieważ za każdą dziewczynę w zespole odejmowano od łącznego wyniku 5% czasu, wiec załogą Akeli ostatecznie uzyskała identyczny rezultat. W niezwykle prestiżowym wyścigu kapitańskim - przedostanie się łodzią piórkując (rodzaj wiosłowania) z jednej strony nabrzeża na drugą - zwyciężył dowódca Unity Line Sharki. Wreszcie w turnieju piłki nożnej wygrał Kruzenshtern przed drugą i pierwszą ekipą Cuauhtemoca.

Szczecin z nie tak daleka

Na konferencji prasowej gościliśmy dowódców żaglowców, które zdobyły najważniejsze nagrody drugiego etapu The Tall Ships' Races 2007.

Oddajmy najpierw głos jedynej kobiecie-kapitanowi, z jaką mieliśmy okazję w Szczecinie rozmawiać. Kierowany przez Clare Cupples „Lord Nelson" zdobył prestiżową nagrodę Friendship Trophy, przyznawaną jachtowi, który najpełniej realizuje ideały współpracy i przyjaźni promowane przez STI w czasie regat. Przypomnijmy, że „Lord Nelson" jest jedną z dwóch jednostek na świecie, przystosowaną do obsługi przez niepełnosprawnych żeglarzy, którzy stanowią połowę jego załogi. Zadaniem pani Cupples, nie to wcale zdecydowało o przyznaniu nagrody. Podkreśliła, że w czasie regat każdy mógł na nich liczyć, wspomagali bowiem, zwłaszcza mniejsze jednostki, jak mogli: wodą, żywnością, paliwem a nawet… pokładową pralnią. Kapitan Cupples podkreśliła, że niepełnosprawni nie wymagają na morzu żadnej taryfy ulgowej i w czasie regat rywalizują z innymi żeglarzami, jak równy z równym. Dodała, że załoga „Lorda Nelsona" należała również do najmłodszych. Pytana o wrażenia ze Szczecina, chwaliła doskonała organizację zlotu. Stwierdziła, że nie widziała jeszcze w żadnym porcie tylu ludzi, a gdy zobaczyła tłum szturmujący Teatr Letni podczas ceremonii rozdania nagród, prawie się przestraszyła. Ta ostatnia uwaga wygłoszona została z lekkim przymrużeniem oka.

Tłumy gości i związane z ich naporem względy bezpieczeństwa dały się nieco we znaki kapitanowi zwycięzcy klasyfikacji generalnej drugiego etapu TTSR norweskiego „Christiana Radicha". Narzekał np., że w pobliże jachtu nie może podjechać autobus dla załogi, ale czynił to z uśmiechem. Ogólnie z przyjęcia w Szczecinie był bardzo zadowolony. Pytany o sekret zwycięstwa w regatach (to już trzecie z rzędu), kapitan Clas Jagdum dał dziennikarzom krótki wykład taktyki i techniki żeglarskiej. Największą uwagę zwrócił na rozpoznanie pogodowe, które jego załoga prowadziła już na długo przed startem oraz dobrą znajomość akwenu. Podkreślał konieczność perfekcyjnego wyszkolenia i zgrania załogi oraz jej odpowiedniego zmotywowania. Ze szczegółami

opisywał manewry stosowane na trasie. I mimo młodego wyglądu odwoływał się do swojej wieloletniej praktyki żeglarskiej. Wyszło na to, że „Christian Radich" był jednym z niewielu jachtów, który podszedł do wyniku sportowego regat aż tak poważnie. No, ale opłaciło się.

Jag forstar inte Svenska

Polski język jest uważany za jeden z najtrudniejszych do nauki dla cudzoziemców. Również wymowa sprawia obcokrajowcom sporo problemów. Załogi statków przybyłych do Szczecina starają sobie radzić po angielsku i niemiecku, ale są i ambitniejsze jednostki. Jeden z załogantów szwedzkiego żaglowca Atena (1909 rok, klasa B) zadał sobie sporo trudu (i to pod sam koniec zlotu1), by poznać odpowiedniki interesujących go słów po polsku.

Ciekawie wygląda lektura tego „mini-słowniczka". Obok zwrotów grzecznościowych (do widzenia hej da, proszę snalla, dziękuję tack, na zdrowie skal), znalazły się słowa niezbędne marynarzom (statek skepp, żaglówka segelbat, załoga besattning, pokład dack), a także przydatne podczas zakupów (ile? hur mycket?, woda vatten, nie rozumiem jag forstar inte, wódka vodka). Poza tym nasz bohater postanowił najwyraźniej dowiedzieć się czegoś o polskiej historii (komunizm kommunism) oraz zabezpieczyć na wypadek kłopotów: chciał wiedzieć jak na polski przetłumaczyć „dra et halvete". Jeśli ktoś ciekawy niech sam sprawdzi…

newsletter redaguje Biuro Prasowe
The Tall Ships' Races Szczecin 2007
media@szczecin2007.pl
zdjęcia agencja Via Medium